

31 lipca

wspomnienie dobrowolne św. Ignacego z Loyoli, prezbitera

- patrona matek oczekujących dziecka i rodzających, zarażonych dżumą, wzywanego w przypadku ciężkich porodów i gorączki**



Inigo Lopez urodził się w roku 1491 na zamku w Loyola w kraju Basków (Hiszpania), jako trzynaste dziecko w zamożnym rycerskim rodzie. Otrzymał staranne wychowanie. Był pazurem ministra skarbu króla hiszpańskiego, następnie służył jako oficer w wojsku wicekróla Nawarry. Nosił długie włosy, spadające mu aż do ramion, różnobarwne spodnie i kolorową czapkę. Publicznie najchętniej pojawiał się w pancerzu rycerza, nosząc miecz, sztylet i oręż wszelkiego rodzaju. Kiedy po latach opowiadał współbraciom o swoim życiu, wyznał, że do 30-tego roku życia oddawał się marnościami świata, że z próżnej żądzy sławy jego największą rozkoszą były ćwiczenia rycerskie. W czasie walk hiszpańsko-francuskich znalazł się w oblężonej Pampelunie. Zraniony poważnie w 1521 r. przez kulę armatnią w prawą nogę, został przewieziony do rodzinnego zamku. Długie miesiące rekonwalescencji były dla niego okresem łaski i gruntownej przemiany. Dla skrócenia czasu prosił o powieści rycerskie, ale na zamku ich nie było. Podano mu więc książkę znaną w całym średniowieczu, którą napisał bł. Jakub de Voragine - *Złotą legendę*. Bratowa podała mu ponadto *Życie Jezusa* Ludolfa de Saksa. Gdy tylko Inigo wyzdrowiał (choć na nogę kulał całe życie), opuścił rodzinny zamek i udał się do pobliskiego sanktuarium maryjnego, Montserrat.

Zdumionemu żebrakowi oddał swój kosztowny strój rycerski. Przed cudownym wizerunkiem Maryi złożył swoją broń. Stąd udał się do Manrezy, gdzie zamieszkał w celi, użyczonej mu przez dominikanów. I tu jednak wydawało mu się, że ma za wiele wygod. Dlatego zamieszkał w jednej z licznych grot. Aby zdławić w sobie starego, próżnego, ambitnego człowieka, nie golił się ani nie strzygł, pościł codziennie i biczował się, nie obcinał paznokci, nie nakrywał głowy. Codziennie bywał u dominikanów na Mszy świętej. Oddawał się modlitwie i rozważaniu Męki Pańskiej. Szatan dręczył go gwałtownymi pokusami aż do myśli o samobójstwie. W takich zmaganiach powstał szkic jego najważniejszego dzieła, jakim są *Ćwiczenia duchowne*. Formę ostateczną otrzymały one dopiero w 1540 roku. Były więc owocem 19 lat przemyśleń i kontemplacji.

Pragnąc nawiedzenia Ziemi Świętej i męczeństwa z rąk Turków, Ignacy zupełnie wyczerpany z sił, po prawie rocznym pobycie w Manrezie, przez Rzym i Wenecję udał się w pielgrzymkę. Żył z użebranych pieniędzy i czynionych po drodze przysług. W 1523 r. dotarł szczęśliwie do celu. Chciał tam pozostać do końca życia, dopiero w wyniku nalegań tamtejszego legata papieskiego wrócił do kraju. W drodze był dwukrotnie więziony pod zarzutem szpiegostwa. Po długiej podróży powrócił do Barcelony, gdzie przez dwa lata uczył się języka łacińskiego. Nie wstydził się zasiadać w ławie szkolnej z dziećmi, chociaż miał już wówczas 34 lata. Potem udał się do Alkala, by na tamtejszym uniwersytecie studiować filozofię. Wolny czas poświęcał nauczaniu prawd wiary prostych ludzi. Mieszkał w szpitalu i utrzymywał się za posługę oddawaną chorym.

Jego żebraczy strój i niezwykły tryb życia wzbudziły u niektórych nadgorliwców podejrzenie, czy przypadkiem Ignacy nie należy do sekty *alumbrado*, która w tym czasie niepokoila w Hiszpanii władze kościelne. Dostał się nawet do więzienia, które było w posiadaniu Świętej Inkwizycji. Po uwolnieniu z niego podążył do Salamanki, by na tamtejszym uniwersytecie kontynuować swoje studia (1527). I tu inkwizycja go zauważyła - ponownie trafił do więzienia. Przykre przesłuchania zniósł z radością dla Pana Jezusa. Po uwolnieniu z więzienia, w którym był kilka tygodni, powrócił do Barcelony, a stąd udał się do Paryża (1528). Miał już wówczas 37 lat. Utrzymywał się znów z żebraniny. Dla uzbierania koniecznych opłat w wolnych miesiącach udał się w charakterze żebraka do Belgii i Anglii.

Na uniwersytecie paryskim Ignacy zapoznał się i zaprzyjaźnił z bł. Piotrem Faberem oraz ze św. Franciszkiem Ksawerym. Do ich trójki dołączyli niebawem Jakub Laynez, Alfons Salmeron, Mikołaj Bobadilla,

Szymon Rodriguez i Hieronim Nadal. Wszyscy zebrali się rankiem 15 sierpnia 1534 roku w kapliczce na zboczu wzgórza Montmartre i tam w czasie Mszy świętej, odprawionej przez Piotra Fabera, który miesiąc wcześniej otrzymał święcenia kapłańskie, złożyli śluby ubóstwa, czystości oraz wierności Kościołowi, a zwłaszcza Ojcu Świętemu. W ten sposób powstał nowy zakon, zwany Towarzystwem Jezusowym.

Wszyscy skierowali swoje kroki do Wenecji, by stamtąd odpłynąć do Ziemi Świętej, nawracać niewiernych i z ich ręki ponieść śmierć męczeńską. Do pielgrzymki jednak nie doszło, gdyż Turcja prowadziła właśnie wojnę z Wenecją. Udali się więc do Rzymu, aby przedstawić się papieżowi i oddać się do jego dyspozycji. Paweł III przyjął ich życzliwie. Korzystając z jego zachęty, wszyscy przyjęli święcenia kapłańskie (1536), oddali się posłudze chorym w szpitalach i nauczaniu prawd wiary wśród dzieci. Papież polecił, by Ignacy nakreślił szkic konstytucji nowego zakonu. Ignacy uczynił to pod nazwą *Formuła Instytutu*. Papież po przejrzeniu jej zażądał, by napisać całe konstytucje. Po wielu przeszkodach Rzym zatwierdził je w 1540 roku.

Liczba członków Towarzystwa bardzo szybko rosła. Już w roku następnym (1541) św. Franciszek Ksawery został zaproszony do Indii. W tym samym czasie bł. Piotr Faber głosił słowo Boże w północnych Włoszech, w południowej Francji i w Hiszpanii. W roku 1541 zebrała się pierwsza kapituła generalna. Przełożonym generalnym jednogłośnie został wybrany Ignacy. W tym samym roku papież oddał jezuitom do dyspozycji kościół w Rzymie pw. Matki Bożej *della Strada* (Patronki w drodze). W roku 1542 jezuita założyli w Coimbrze (Portugalia) słynne kolegium, które miało się stać zawiązką uniwersytetu. W 1550 r. do zakonu zgłosił się sam wicekról Katalonii, książę Gandii, św. Franciszek Borgiasz.

Przez ostatnich 16 lat życia Ignacy był przykuty do swojego biurka i rzadko opuszczał progi domu generalnego swego zakonu, by być zawsze do dyspozycji duchowych synów. Nękany różnymi chorobami i dolegliwościami, 30 lipca 1556 roku zapowiedział swoją śmierć i poprosił o udzielenie mu odpustu papieskiego. Współbracia zdziwili się. Kiedy zaś przypuszczali, że mu jest lepiej, po wieczerzy odeszli od jego łóżka. Gdy jednak powrócili dnia następnego, Ignacy był już w agonii i zmarł na ich rękach 31 lipca 1556 r.

Pozostawił po sobie 7 tysięcy listów, zawierających nieraz cenne pouczenia duchowe, *Opowiadanie pielgrzyma* oraz *Dziennik duchowy* - świadectwo mistyki ignacjańskiej. W ewolucji chrześcijańskiej duchowości szczególne znaczenie mają *Konstytucje* zakonu, w których

zniósł obowiązek wspólnego odmawiania oficjum, przestrzegania reguły klasztornej, nakazując w zamian praktykowanie codziennej modlitwy myślniej, a liturgię wskazując jako źródło życia duchowego. Szczególnie obfity owoc wydają do dziś *Ćwiczenia duchowe* - pierwowzór rekolekcji. W swoim nauczaniu Ignacy przypominał, że człowiek musi dokonać pewnego wysiłku, aby współpracować z Bogiem. Beatyfikacji Ignacego Loyoli dokonał papież Paweł V (w 1609 r.), a kanonizacji - Grzegorz XV (w 1623 r.).

W ikonografii św. Ignacy jest przedstawiany w sutannie i birecie lub w stroju liturgicznym z imieniem IHS na piersiach, niekiedy w stroju rycerskim i w szatach pielgrzyma. Jego atrybutami są: księga; globus, który popycha nogą; monogram Chrystusa - IHS; napis AMDG - *Ad maiorem Dei gloriam* - "Na większą chwałę Boga"; krucyfiks, łzy, serce w promieniach, smok, sztandar, zbroja.

Modlitwy:

Boże! który dla większego rozszerzenia chwały Imienia Twego, przez św. Ignacego nowym wsparciem Kościół wojujący wzmocniłeś, spraw miłościwie, abyśmy za jego pośrednictwem i przykładem walcząc na tej ziemi, z nim w Niebie korony dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

DUSZO CHRYSZTUSOWA

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.

Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.

Krwi Chrystusowa, napój mnie.

Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.

Męko Chrystusowa, wzmocnij mnie.

O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.

W ranach swoich ukryj mnie.

Nie dozwól mi oddalić się od Ciebie.

Od nieprzyjaciela złośliwego broń mnie.

W godzinie śmierci mojej wezwij mnie.

I każ mi przyjść do Siebie,

Abym ze świętymi Twoimi chwalił Cię

Na wieki wieków. Amen.

PROŚBA O GORLIWĄ SŁUŻBĘ BOŻĄ

Słowo Odwieczne,

Jednorodzony Synu Boży,

proszę Cię, naucz mnie służyć Ci tak,

jak tego jesteś godzien.

Naucz mnie dawać, a nie liczyć;

walczyć, a na rany nie zważać;

pracować, a nie szukać spoczynku;

ofiarować się, a nie szukać nagrody innej

prócz poczucia, że spełniłem Twoją najświętszą wolę.

Amen.